



Rosjanie na Biegunie Północnym - 6 kwietnia 2013 (fot. MLA E)

Rosjanom na początku nie szło za dobrze. Otwarta woda, torosy, trudne warunki pogodowe. 25 marca przekroczyli zaledwie 82° szerokości geograficznej północnej.

O wyprawie czytaj w tekstach:

[Autami przez biegun](#)

[Rosjanie wyruszyli](#)

[Łomem przez torosy](#)

[Wojna plan ujawni](#)

Potem przyszła dobra passa. 27 marca pobili rekord odległości pokonanej jednego dnia na tej wyprawie. Przejechali 80 kilometrów.

Z kolei między 29 marca a 3 kwietnia udało im się „przelecieć” ponad 500 kilometrów!

Kierownik wyprawy, Wasilij Elagin, tak podsumował dobrą passę:

„Widać, Jej Wysokość Arktyka uznała, że naszą wytrwałością na początku wyprawy zasłużyliśmy, by cieszyć oczy pięknem niedostępnym dla niewtajemniczonych”.

W kolejnych dniach Rosjanie dalej pędzili na północ. Sprzyjała dobra pogoda i gładki lód.

W ostatnią sobotę, 6 kwietnia, dojechali do Bieguna Północnego.

Po raz drugi!

W 2009 roku wyprawa pod „dowództwem” Wasilija Elagina również dojechała do Bieguna Północnego. Wtedy wystartowali z Ziemi Północnej 16 marca, a na biegunie stanęli 26 kwietnia. W tym roku wyruszyli wcześniej, 1 marca. Na biegunie zameldowali się 6 kwietnia. 37 dni. O dzień krócej niż przed czterema laty.

Elagin tak pisał tego dnia na stronie internetowej wyprawy:

„Biegun. Dobrze! Dawno się nie widzieliśmy! Wszystko jest jeszcze na miejscu – śnieg i lód. Ludzi nie widać. (...) Pogoda piękna, wiatr słaby, a świadomość, że tu we wszystkich kierunkach jest „na dół” rozgrzewa duszę polarnego nomady”.

Rosjanom poszło dobrze i pod względem logistycznym. W 2009 roku musieli prosić o zrzut paliwa w połowie liczącej 2000 kilometrów trasy. W tym roku dotarli do biegunia bez wsparcia i zrobili mniej kilometrów (ze względu na lepsze warunki lodowe) – 1650.

Ale to dopiero połowa wyzwania, jakie przed sobą postawiła wyprawa. Rosjanie chcą dotrzeć do Kanady. To ma być pierwszy w historii trawers Arktyki pojazdami samochodowymi.

Z Bieguna Północnego do celu wyprawy, wybrzeży Kanady, jest krótsza droga, niż z punktu startu na biegun. Droga krótsza o całe 350 kilometrów. Polarnikom prawdopodobnie uda się tam dojechać (o ile nie zatrzyma ich otwarta woda) bez wsparcia z zewnątrz.

Obliczyli, że paliwa powinno im wystarczyć z naddatkiem. Dotychczas zużyli 1460 litrów paliwa, a w beczkach, które ciągną w przyczepkach za samochodami, pozostało jeszcze 1825 litrów. Może nawet dojadą do Resolute Bay, osady, która jest jeszcze 1000 kilometrów w głąb kanadyjskiej Arktyki.

Wasilij Elagin zwraca uwagę na ciekawą koincydencję:

„Dotychczas średnio zużywaliśmy na obie maszyny 88,48 litrów na 100 kilometrów. To magiczne! Nic wam nie mówi 88,48? To wysokość Everestu!”

Na biegunie Rosjanie odpoczywali jeden dzień. Wczoraj ruszyli na południe, w kierunku Kanady.

**autor: Jakub Karp**